

starych i wśród młodych — a jednak o zespoleniu się takim z istniejącem u nas jakimkolwiek stronnictwem starych nie może być mowy.

Nie znaczy to, że się zarzekamy wszelkiej solidarności z ludźmi starszymi od nas, którzy wytrwale i uczciwie pracują nad poprawą naszych stosunków i którzy na tej drodze zrobili już krok nie jeden. Istnienia takich ludzi i takiej pracy nie prześlepiłszy nigdy, chociaż najniesłuszniej robiono nam tego rodzaju zarzuty; owszem tu właśnie głęboką cześć składamy takim zasługom jak n. p. wyrobienie wśród ogółu szacunku dla nauki przez pozytywistów warszawskich, jak n. p. zwalczanie przez nich klerykalizmu i wielu przesądów szlacheckich, jak n. p. walka ze stańczykowstwem i lokajstwem prowadzona przez „Nową Reformę.“ Podnosiliśmy już w „Ognisku“ doniosłość prawdziwie obywatelskiej pracy podjętej przez redakcyę „Przyjaciela ludu,“ program ten nawet przyjęliśmy czasowo za swój. Wysuwając na plan pierwszy zbadanie naszych ojczystych stosunków, cenimy wysoko każdą pracę uczciwą nad krajo- i ludoznawstwem i chociaż prac tych mało, prowadzą je jednak nie od dziś starsi od nas i budzą w nas tem szczere uznanie i wdzięczność. Z wszystkich tych usiłowań uczciwych wychyla się dla nas i myśl racjonalna i wskazówka do pracy dalszej i nieraz zachęta do niej w tym samym nawet kierunku. Ale chodzi nam o to, że razem wszystkie prace podejmowane dzisiaj przez starych jeszcze nam nie wystarczają, że żadne z dzisiejszych stronnictw nie odpowiada w całości naszemu ideałowi. Dla tego też w praktyce może się często zdarzyć solidarność nas przyszłych działaczy polityczno-społecznych, i czynnych już dzisiaj obywateli, lecz my nie stanemy całą siłą przy ich dzisiejszych sztandarach, my nie zespolimy się z nimi jako z ludźmi tych samych przekonań i zupełnie identycznych dążeń.